



GAJUSZ JESIENIA

BEZPŁATNY KWARTALNIK
FUNDACJI GAJUSZ

04/18



Zamiast wstępu

S potkaliśmy się przy rejestracji. – Co się stało? – Padło pierwsze pytanie, jak granał. Dzieciak wiedział, co usłyszysz i cały się trząsał. Odjechałam od stanowiąca pielęgniarek wózkami napędzone zamienionym w wyścigówkę. Chłopiec pobity przez tatę, właściwie skatowany, z wielkim śladem buta na buzi przytulał się do mnie. Łykałam łzy – jemu nie były potrzebne, miał dość własnych.

Kiedy bolesna rozmowa zniknęła za węglem, powiedziałam do chłopca, że go zabrałam, bo nie lubię słuchać, o czym oni tam gadają. Jaś wtedy spojrzał mi w oczy i dodał: – Ja nienawidzę. Z rozmowy z rezolutnym przedszkolakiem dowiedziałam się, że lubi niebieski kolor, ale wyścigówki czerwone. Prawie niczego – oprócz zastrzyków – się nie boi.

Badania sprawnie zmieniliśmy w „szpitalną przygodę”. Pierwszy był tomograf! Nie bolał, ale kontrast wywołał mdłości i uczucie gorąca. Maluch próbował być bardzo dzielny. Lecz kiedy dotknęłam jego serca, biło jak oszalałe. Pielęgniarka tłumaczyła mi, że wszystko jest OK, przecież łobuziak się uśmiecha. Poprosiłam, żeby zbadała tętno. Zdziwiła się, że dziecko, które wygląda „normalnie”, może być aż tak przerażone. – 160 – powiedziała. – Bardzo dużo – dodała po chwili.

Zostałam z Jasiem, dałam się naświetlić podczas badania trauma-scan. Czułam, że ktoś życzliwy powinien przy nim być. Po wszystkim czekaliśmy na wynik. Nagle usłyszałam: – Spójrz, jak trzęsą mi się kolanka...

Wtedy zrozumiałam, poczułam, że ta moja obecność to o wiele za mało. Że potrzebne jest miejsce, w którym takie skrzywdzone

dziecko dostanie profesjonalną pomoc terapeutów. Po kilku tygodniach odkryła się przede mną rzeczywistość, o której nie miałam pojęcia. Ileż bólu, strachu, krzywdy może wytrzymać dziecko i przetrwać? Wtedy też dowiedziałam się, że im jest młodsze, tym skutki traumy są trwalsze i większe.

Każda podróż zaczyna się od pierwszego kroku, a może od decyzji, planu, pomysłu. Historia Jasia otworzyła przede mną najciemniejszą stronę świata dorosłych. Poznałam wiele dzieci, które cierpiały niewyobrażalnie. Stały się świadkami zabójstw, były molestowane, gwałcone, bite i nie miały pomocy. Inne „tylko” zostały porzucone przez mamę, doświadczyły samotności, przerażenia, tęsknoty. Nie chciałam, by tylko przeżyły, zapragnęłam, żeby żyły.

Dlatego powstało Centrum Cukinia (dotychczas nazywane Centrum Terapii i Pomocy Dziecku i Jego Rodzinie). Zatrudnia specjalistów zajmujących się leczeniem traumy wczesnodziecięcej, doświadczonych psychotherapeutów, interwenantów kryzysowych, rehabilitantów, neurologopedę, prawnika i lekarza psychiatrę. Jeśli chcecie i możecie nam pomóc, wejdźcie na gajusz.org.pl i kliknijcie „POMÓŻ TERAZ”.

Visa Barwacka Uściłowska
Prezes Zarządu Fundacji Gajusz



W numerze

- 2 | **Porzucił pracę informatyka, by...**
jak Kuba zmienił Bogdana
- 4 | **Pan Doktor kochany jest**
tekst Marka Juśkiewicza
- 6 | **Matka jest jak drapieźnik**
rozmowa z Tisą Zawrocką-Kwiatkowską
- 8 | **Początek czegoś lepszego**
o tym, jak być puzblem
- 10 | **Wszystkie kolory życia**
projekt "Rodzeństwa"
- 14 | **A gdyby czas był złudzeniem?**
nie wiemy, ale mamy swoją teorię
- 20 | **Cyk i jesteś nasza**
Cyklady cykad rodzin zastępczych
- 26 | **Gajusz poleca**
polecamy firmy więcej niż godne polecenia
- 27 | **Dobro*Byty**
w firmach, ludziach cud ukryty
- 29 | **Druczek przelewu**
czyli jedna z opcji pomocy

FUNDACJA GAJUSZ

siedziba i adres do koresp.: 93-271 Łódź ul. Jarosława Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 | biuro@gajusz.org.pl | www.gajusz.org.pl
godz. pracy: pn-pt, 9:00 – 17:00 | NIP: 725 16 57 818 | KRS: 0000 109 866
nr. konta: Bank Pekao 80 1240 1545 1111 0010 6257 1028
foto: Fundacja Gajusz, Agnieszka Bohdanowicz oraz freemages.com
projekt graf., obróbka zdjęć i skład: Michał Poniedziałki
druk: Drukarnia Arsa (arsa.net.pl)



Kwartal myśli

Spokojne przechodzenie jesieni w zimę wcale nie jest przykrym okresem. Zabezpiecza się wtedy różne rzeczy, gromadzi się i chowa jak największą ilość zapasów. Przyjemnie jest zebrać wszystko, co się ma, tuż przy sobie, możliwie najbliżej, zmagazynować swoje ciepło i myśli i skryć się w głębokiej dziurze, w samiotkim środku, tam gdzie bezpiecznie, gdzie można bronić tego, co ważne, cenne i swoje własne. A potem niech sobie sztormy, ziąb i ciemności przychodzą, kiedy chcą. Niech się tłuką o ściany, szukając po omacku wejścia, i tak go nie znajdą, bo wszystko jest zamknięte, a w środku siedzi ten, kto był przezorny, siedzi i śmieje się, zadowolony z ciepła i samotności.

{ TOVEJANSSON }

Spójrz jak trzęsą mi się kolanka

POŹNYM, ZIMOWYM WIECZOREM Z URZĘDNIKIEM MOPS-U PODJECHALIŚMY POD SZPITAL PEDIATRYCZNY. ZASTĘPCZA MAMA PRZYJECHAŁA NA BADANIA Z POBITYM KILKULATKIEM PRZYWIEZIONYM PRZEZ POLICJĘ Z INTERWENCJI.

Słowa, które pomagają

Dziękujemy dziennikarzom,
którzy wspierają nas i pomagają
trafić z informacją do Czytelników.
Posiadamy dowody na to, że słowo
pisane ma ogromną moc.



.....
Szukałem
jakiegoś
miejsca,
gdzie
mógłbym
zrealizować się
w pomaganiu.
.....

PORZUCIŁ PRACĘ INFORMATYKA, BY ZAJĄC SIĘ KUBUSIEM W HOSPICJUM

Super Express, 10 lipca 2018

Kubuś urodził się w stanie krytycznym, ze skalą Apgar równą zeru. Na szczęście lekarzom udało się go uratować, ale następstwa po ciężkim porodzie pozostały. Jakby tego było mało, gdy miał dwa latka jego mama uległa poważnemu wypadkowi. Wtedy ojciec, który musiał zajmować się i ciężko chorą żoną, i Kubą oraz jego rodzeństwem, zdecydował się na zrzeczenie praw rodzicielskich do synka. Nie był w stanie sam udźwignąć tylu problemów.

Chłopczyk trafił do hospicjum Fundacji Gajusz, gdzie troskliwie zajęli się nim pracownicy i wolontariusze. Jednym z tych ostatnich był Bogdan Bukowiecki, na co dzień zatrudniony w firmie zajmującej się informatyzacją służby zdrowia. – Szukałem jakiegoś miejsca, gdzie mógłbym się zrealizować w pomaganiu – wspomina. – Sam jestem zdrowy, dużo od życia dostałem, chciałem się tym podzielić. Tak trafił do Ga-

jusza, został wolontariuszem i zaczął opiekować się Kubusiem.

– Przez prawie dwa lata przychodziłem do Kuby w ramach wolontariatu dosyć często, cały czas pracując zawodowo. – opowiada pan Bogdan. – Z czasem jednak zacząłem zastanawiać się nad tym, czy nie zatrudnić się w fundacji. Akurat te moje przemyślenia zbiegły się z faktem, że Gajusz poszukiwał pracownika do opieki nad dziećmi. Złożyłem aplikację, byłem na rozmowie kwalifikacyjnej i już tu zostałem na stałe, odchodząc z poprzedniej pracy.

– Najważniejsze dla nas jest znalezienie nowej rodziny zastępczej dla Kuby – mówi. – To wyjątkowo pogodne, wesołe dziecko. Cały czas jest rehabilitowany, ma założoną sondę do karmienia. Powoli, przy naszej pomocy, stawia pierwsze kroki. Żał będzie się z nim rozstawać, ale liczy się przede wszystkim jego dobro.

PAN DOKTOR KOCHANY JEST

Marek Juśkiewicz
Fakt, 26 maja 2018

Jagienka Hursztyn (8 l.) z Łodzi urodziła się z wrodzoną łamliwością kości. Do tego doszło skrzywienie kręgosłupa. Z czasem stan tak się pogorszył, że niedotlenienie organizmu, niedowaga i osłabienie zagrażały jej życiu. Rodzice odwiedzali kolejnych lekarzy i szpitale. Ratunku szukali nawet w Paryżu, ale lekarza wielkiej mądrości i serca znaleźli w... Olsztynie.

– *Od razu było widać, że coś jest nie tak. Przecież dziecko nie rodzi się ze złamaniami. Pierwsze badania i diagnoza... słabe kości. Ze szpitala wyszliśmy po miesiącu z rozpoznaniem: wrodzona łamliwość kości. Nie minęły dwa miesiące i złamała drugą rączkę. Nie wiadomo było właściwie w jakich okolicznościach. Lekarze podali preparat zwiększający*

gęstość kości, ale po podaniu leku Jagienka miała bardzo słabe wyniki nerkowe. Okazało się, że jedyny lek ratujący życie był bezużyteczny – opowiada jej tato, Filip Hursztyn.

Jagienka trafiła do hospicjum fundacji Gajusz w Łodzi. Miała świetną opiekę, ale to i tak nie rozwiązywało problemu. – *Szukaliśmy ratunku. Lekarz po lekarzu. Szpital po szpitalu. Zjeździliśmy Polskę, ale wszędzie słyszeliśmy to samo: – Nic się nie da zrobić. Jeden z lekarzy skierował nas do Paryża. Do szpitala dziecięcego Neckera. Pojechaliliśmy* – mówi pan Filip.

Tam usłyszeli, że można ulżyć dziecku, by chodząc czy biegając jak najmniej się męczyło. Były długie badania, konsylium i pojawiła



.....
**Rodzice Jagienki
odwiedzali
kolejnych lekarzy
i szpitale.
Ratunku szukali
nawet w Paryżu,
ale lekarza
wielkiej mądrości
i serca znaleźli
w... Olsztynie.**
.....

się nadzieją: rozciąganie kręgosłupa metodą opaski montowanej do głowy, gdzie siła ciężkości powoduje, że z czasem kręgosłup sam się prostuje. Nie całkowicie, ale następuje znaczna poprawa. Właśnie badania w Paryżu ujawniły, że Jagienka nie dotlenia się jak należy.

Pojawił się jednak inny problem – NFZ odmówił refundacji zabiegu w Paryżu. – *Czas grał na naszą niekorzyść, a procedury są długotrwałe. Przez pół roku udało nam się zebrać połowę kwoty niezbędnej do leczenia we Francji. Mieliśmy już termin konsultacji w Paryżu, kiedy zobaczyliśmy w telewizji reportaż z Olsztyna o chłopcu w stanie identycznym jak nasza córka. Został zoperowany w Olsztynie przez zespół doktora Pawła Grabali i fińskich ortopedów.*

Terapia przyniosła jednak ogromne efekty. Dziewczynka przybrała na wadze, urosła aż 12 cm, znacznie lepiej się czuje. Sama np. robi kanapki. – *I wymyślam piosenki, a jak jeszcze trochę podrosnę, to chciałabym zostać piosenkarką. Nie śpiewam piosenek, które są znane, tylko takie, które sama wymyślam* – mówi Jagienka. Jak każda inna ośmiolatka zbiera kucyki, lubi cukierki, owoce i czekoladowe ciasteczka. – *Mniam! Uwielbiam. I lody. Najbardziej truskawkowe – aż się oblizuje na myśl o smakołykach. Ale zupy, które robi mama to też smakołyki. – Pomidorową zupę bardzo lubię i spaghetti* – dodaje.

MATKA JEST JAK DRAPIEZNIK

Blanka Rogowska
Gazeta Wyborcza, 20 lipca 2018

Fragment rozmowy
z Tisą Zawrocką-Kwiatkowską,
prezes Fundacji Gajusz

.....
**Wydawało mi się,
że matki chorych
dzieci muszą być
jak drapieżniki.
Z jednej strony bardzo
miękkie – dawać
dużo bezpieczeństwa.
Z drugiej bardzo twarde
– muszą walczyć.**
.....

Blanka Rogowska: Wiesz, co to strach o dziecko.

Tisa Zawrocka-Kwiatkowska: Miałam 26 lat i dwoje dzieci. Oboje 10 punktów w skali Apgar. Nie pomyślałam, że z trzecim może być inaczej. Gajusz urodził się z wadą szpiku kostnego. Nie wiadomo, jakiej natury. Był zupełnie pozbawiony odporności, a jego życie zagrożone.

Załamiałaś się?

– Ja się zawzięłam! Człowiek nagle odkrywa siły, o których był przekonany, że ani on, ani żaden inny człowiek nie może ich osiąść. To było trudne, ale pamiętam, z jaką miłością to robiłam. To piękna część biologii, która jest po naszej stronie i każe iść za dzieckiem. Teraz widzę to samo u rodziców naszych podopiecznych. Nie śpią, bez przerwy coś robią.

Któregoś dnia poszłam do łazienki i osłupiałam. Wielka zmarszczka w poprzek czoła i kilka głębokich pod oczami. Stres i zmęczenie widać było od zewnątrz. Od wewnątrz się nie poddawałam.

Wydawało mi się, że matki chorych dzieci muszą być jak drapieżniki. Z jednej strony bardzo miękkie – dawać dużo bezpieczeństwa. Z drugiej bardzo twarde – muszą walczyć. Jak matka zamieni się w takiego drapieżnika, to nim zostaje do końca życia.

Nie tylko Gajusz dał mi popalić. Julek miał pięć wypadków, w tym dwa za-

grożające życiu. Cztery samochodowe, a raz koleżanka zarzuciła go z mołu i miał rozszarpaną łydkę półtora centymetra od tętnicy. Leżał rok w domu. Wiedziałam już, co mam robić.

Równie łatwo być drapieżnikiem dla nie swoich dzieci? Od 20 lat pomagasz chorym i opuszczonym maluchom.

– Łatwiej. Uruchamia się ten sam drapieżnik, ale plan działania, procedury mam już przeciwiczone. Wkładałam w to serce, walczyłam, boję się, ale to nie jest taki lęk jak o własne dziecko. Nie paraliżuje. Mogę spokojnie pomóc rodzicom poukładać różne sprawy.

(...)

Co mówisz rodzicom śmiertelnie chorych dzieci?

– Najważniejsze jest dla nich, że nie są sami. Powoli uświadamiają sobie sytuację. To jest hospicjum. Tu się już nie leczy, ale zapewnia komfort. Nie mamy wpływu na przyszłość. Mają potrzebę wiedzy o tym, co się będzie działo. Czy na pewno medycyna sprawi, że dziecko nie będzie cierpieć. Nieraz trzeba po 15 razy coś powtarzać. Zapisywać. Mózg człowieka w stresie nie przyjmuje pewnych informacji.

Reagują różnie. Prerażenie. Czasem wielki płacz. U innych wielka zadaniowość, za którą płacą po odejściu dziecka. Niektórzy potrzebują konkretów. Ile to potrwa? Jak będzie wyglądało? Innych trzeba przytulić, wypić z nimi herbatę. Nawijujemy relację. Gdybym

była dla nich obca, nie umiałabym im pomóc, gdy wydarzą się już te najgorsze rzeczy.

Zadania rozdziela nam los. Nie wiadomo, którego dnia, o której to się wydarzy. Która z pielęgniarek będzie na zmianie, kto porozmawia z rodzicem. Po dłuższym czasie sami opowiadają, jak wspominają śmierć dziecka. I także to, jak my się wtedy zachowaliśmy. Dzięki temu możemy się poprawić. Zawsze się streśuję, czy wszystko zrobiliśmy dobrze. Jak ta mama sobie teraz poradzi?

Pamiętam, jak odchodził Wojtek. Był z mamą. Widziałam, że jak lew walczy dla niej. Trzymał się życia pazurami. Tylko to życie było już bardzo słabe. Cierpiał. Mama zwierzyła się, że ktoś jej powiedział, że lepiej byłoby dla niego, gdyby już umarł. Widziałam, że jest w niej coś, co ją strasznie blokuje. Była bardzo wierząca. Powiedziałam: „Pani Aniu, wiem, że nie ma na świecie matki, która chciałaby modlić się o śmierć dziecka. Pomódlmy się, żeby stało się to, co będzie dla Wojtka najlepsze”.

Od razu się zgodziła. Później zapytałam, czy jest ktoś taki, po drugiej stronie, komu ufa i mogłaby powierzyć dziecko. Wymieniła z imienia dziadka i zaczęła mówić do synka, że on tam czeka na niego, że nie musi się bać. Zapropnowałam jeszcze, żeby mu powiedziała, że ona się nie obrazi, że sobie bez niego poradzi. Zgodziła się. 20 minut później Wojtek odszedł. Miał pięć lat.

A close-up photograph of a baby's feet, with the toes curled together. The baby is wearing a white diaper. The background is softly blurred, showing more of the baby's legs and torso.

POCZĄTEK CZEGOŚ LEPSZEGO

O tym jak to jest być puzzlem opowiada
Aleksandra Wira, dyrektor Interwencyjnego
Ośrodka Preadopcyjnego Tuli Luli

Rok temu pojawiłam się w Tuli Luli w zupełnie innej sprawie. Miałam za sobą lata pracy z ludźmi oraz pomyślałam, że warto w moim życiu wprowadzić jakieś zmiany. Wychodząc, powiedziałam, że chciałabym tu pracować. Kilka miesięcy później zadzwonił telefon. Padło pytanie, czy jestem zainteresowana dołączeniem do zespołu.

Pojawiłam się w Tuli pełna obaw, czy dam radę sprostać powierzonym mi zadaniom. Ale też z nadzieją i wiarą, że warto spróbować. Od lipca oficjalnie jestem. Stałam się jednym z puzzli w układance „Fundacja Gajusz”.

Mam wokół siebie ludzi, którzy pracując, często doświadczają szerokiej gamy emocji. Realizując idee, nadają sens swojemu życiu. Spotykam rodziców, którzy przychodzą tu spełnić największe marzenie – otoczyć miłością maleństwo. Dzieciątka, które będzie dla nich najważniejsze na świecie. Widzę też tych, którzy swoje marzenia zgubili.

Każdego dnia dotykam historii, z którymi trudno mierzyć się samodzielnie. Ale będąc w grupie, razem – staje się to możliwe. Przychodzę tu wierząc, że zarówno dla tych maleństw czekających na dom, jak i dla nas próbujących dać im choć trochę miłości, to początek czegoś nowego, lepszego. Każdego dnia doświadczam sytuacji, dzięki którym świat jest lepszy.

Za to wszystkim dziękuję.



WSZYSTKIE KOŁORY ŻYCIA

Projekt „Rodzeństwa” powstał z myślą o siostrach i braciach podopiecznych Gajusza, którzy w bardzo młodym wieku zetknęli się z problemem ciężkiej choroby najbliższej osoby.

Aleksandra Marciniak

Monika od trzech lat przygląda się postępującej chorobie swojego brata. Kamilek urodził się z nieuleczalnym schorzeniem genetycznym. To zespół wad, który nieuchronnie prowadzi do rozstania... na zawsze. Wychowawczyni dziewczynki twierdzi, że jest ona wyjątkowo dojrzała jak na swój wiek – pierwszoklasiści zwykle nie są aż tak samodzielni. Czy byłaby taka, gdyby braciszek urodził się zdrowy?

Choroba dziecka zmienia rodzinę. Wszystkie myśli i siły koncentrują się na walce o kolejny dzień razem. Czasami bardzo liczy się na cud, a innym razem trzyma kciuki za postępy w medycynie. Monika wie, że niewiele może zrobić dla Kamilka. Ale zaprzyjaźniła się z pielęgniarką hospicjum domowego i chętnie towarzyszy jej przy zabiegach. Każdego dnia po szkole wraca prosto do domu. Żeby pogłaskać maluszka po główce, potrzymać za rączkę, czasami zanucić ulubioną piosenkę. Później siada do lekcji. Uczy się pilnie i robi wszystko, by nie dokładać rodzicom zmartwień.



.....

Gdy nadchodzi długo wyczekiwany czas wakacji, zabieramy Rodzeństwa na kolonie. Zawsze w inne miejsce, bo dla niektórych dzieci to jedyna szansa na zwiedzanie Polski.

.....

Adam wchodzi w tzw. trudny wiek. Bycie nastolatkiem nie jest proste. Chłopak często zastanawia się nad istotą dobra i zła. Szuka poczucia sprawiedliwości... Bo czy sprawiedliwe było to, że w zeszłym roku zmarł jego o 3 lata młodszy brat? Patryk urodził się zupełnie zdrowy. Adam dobrze pamięta ich dziecięce zabawy, wspólne psoty i sprzeczki. Jak to w rodzeństwie – nie raz się "poszarpali". Ale byli braćmi – na dobre i na złe. I tak miało być na zawsze. Miało...

Choroba zaatakowała niespodziewanie – pojawiły się problemy z równowagą, później Patryk zaczął się jąkać. Był coraz słabszy, mniej chętny do zabaw, dużo spał. Adam nigdy nie zapomniał dnia, w którym dowiedział się, że brat nie wyzdrowieje. Po raz pierwszy usłyszał wówczas słowo "hospicjum".

Projekt "Rodzeństwa" powstał z myślą o takich dzieciach jak Monika i Adam*. O siostrach i braciach podopiecznych Gajusza, którzy w bardzo młodym wieku zetknęli się z pro-

blemem ciężkiej choroby najbliższej osoby. Jest ich ponad ponad pięćdziesięcioro. Spotykamy się regularnie – jeździmy na wycieczki, organizujemy warsztaty artystyczne, skaczymy na trampolinach... Jeśli któreś z dzieci potrzebuje wsparcia w nauce, finansujemy korepetycje i kursy. Jeśli ktoś ma pasję, opłacamy dodatkowe zajęcia. Mamy w naszym gronie świetnych pływaków, mistrzów sztuk walki, artystów-plastyków. Gdy nadchodzi długo wyczekiwany czas wakacji, zabieramy Rodzeństwa na kolonie. Zawsze w inne

miejsce, bo dla niektórych dzieci to jedyna szansa na zwiedzanie Polski. Aby to było możliwe, potrzebni są Ludzie o Dobrych Sercach. W tym roku pojawili się zupełnie niespodziewanie – niepytani, nawet jeszcze nie wymarzeni, bo do lata było daleko... Do naszego Działu Obsługi Darczyńcy zadzwoniła Pani Emilia, Dyrektor działu marketingu i PR Rainbow Tours S.A. Oczywiście wszyscy dobrze kojarzyliśmy firmę – to chyba najbardziej znane łódzkie biuro podróży. Umówiliśmy się na spotkanie.

Historia tego, dlaczego Rainbow postanowił pomóc właśnie nam, jest zaskakująca i wzruszająca. W ramach nowej strategii działań CSR** firma zdecydowała się wesprzeć jedną lokalną organizację charytatywną. Pani Emilia zapytała na Facebooku swoich znajomych, kogo powinni wybrać. Otrzymała jednoznaczna odpowiedź – Fundację Gajusz. I nie napisali tego niektórzy, ale WSZYSCY. Szczerze poruszyło nas tak duże zaufanie...

A zatem było postanowione, komu pomóc. Trzeba było tylko dowiedzieć się, w jaki sposób. Wspólna narada spowodowała, że wybór padł na wyjazd kolonijny dla dzieci. Rainbow od prawie 30 lat dba o urlopy Polaków, zatem sfinansowanie wakacyjnego wypadu dla rodzeństw wydało się najlepszym rozwiązaniem. Dzięki temu mogliśmy spędzić 2 tygodnie nad jeziorem, wśród szumu sosnowych lasów i dziecięcych okrzyków radości.

Pani Emilia odwiedziła kolonistów i obsypała ich fantastycznymi upominkami. Obiecała, że to nie koniec naszej wspólnej przygody. Dzieci już nie mogą się doczekać dalszych zdarzeń, bo przecież nikt nie zna się na wypoczynku tak dobrze, jak Zespół spod znaku Tęczycy!

**Imiona dzieci zostały zmienione.*

***ang. Corporate Social Responsibility – odpowiedzialność przedsiębiorstw za ich wpływ na społeczeństwo.*





A

G

D

Y

B

Y

C

z

a

s

B

Y

Ł

Z

Ł

U

D

Z

E

N

I

E

M

?

Joanna Bednarska

Jeśli Parmenides miał rację, twierdząc, że czas nie istnieje, to może się okazać, że jest bardzo wiele równoległych światów alternatywnych. I że możemy się przenosić z jednego do drugiego, nie posiadając wehikułu czasu, a jedynie zwykły autokar. Mogłoby się też okazać, że pewnego dnia stanie na naszej drodze człowiek, który potrafi wymyślać kolejne światy i nie potrzebuje do tego magicznej różdżki, tylko własnego umysłu wyposażonego w wyjątkowo bogatą wyobraźnię. Ale po kolei...

Na początku był pomysł,

aby dzieci chorujące na nowotwory, które jeszcze niedawno walczyły o życie w szpitalu i nadal zmagają się z powikłaniami, wraz z rodzicielstwem pojechały na prawdziwe kolonie. Takie ze sprawdzaniem czystości w pokojach, wieczornymi ogniskami, porannymi zbiórkami, komarami, pierwszymi miłościami i bąblami na piętach. Miał to być beztroski czas spędzony z rówieśnikami. Niezapomniane dla nich chwile.

Do realizacji takiego projektu potrzebowaliśmy kogoś, kto ma podobnie szalone pomysły jak my (ludzie związani z Fundacją Gajusz) i odwagę, aby je realizować. A to dlatego, że większość naszych dzieciaków z powodów zdrowotnych nie może pojechać na kolonie bez lekarza onkologa (ogromne podziękowania dla nieocenionej dr Małgorzaty Stolarskiej) i rodzica.



Świat alternatywny

Pan Jakub Jędrzejak – twórca Quatronum – jest prawdziwym artystą. Pasjonuje się literaturą fantasty i w sposób mistrzowski tworzy światy alternatywne. Wymyślił, że bazując na „Harrym Potterze”, „Opowieściach z Narni” czy „Gwiezdnym Wojnach” będzie organizował magiczne kolonie w prawdziwych średniowiecznych zamkach. Od wielu lat wraz z grupą podobnych mu pasjonatów zaprasza dzieciaki do dziewięciu zamków na Śląsku i powoduje, że zapominają one o świecie poza murami obronnymi. Uczestnicy kolonii ćwiczą fechtunek, łucznictwo, uczą się podstaw zielarstwa i sporządzają magiczne mikstury, a to wszystko pod okiem surowych psorów o fantastycznych imionach Grego albo Abigail.

Wspólnie z panem Jakubem, który oprócz wielkiej wyobraźni ma też ogromne serce, postanowiliśmy, że nasi podopieczni zostaną

prawdziwymi Tropicielami na Zamku w Kliczkowie. Kiedy dojechaliśmy na miejsce, poczuliśmy, że przeniesiono nas w prawdziwie magiczny świat. Szybko pojęliśmy, że jesteśmy wewnątrz gry i że przez najbliższe dwa tygodnie będziemy żyć zgodnie z regulaminem jej twórcy.

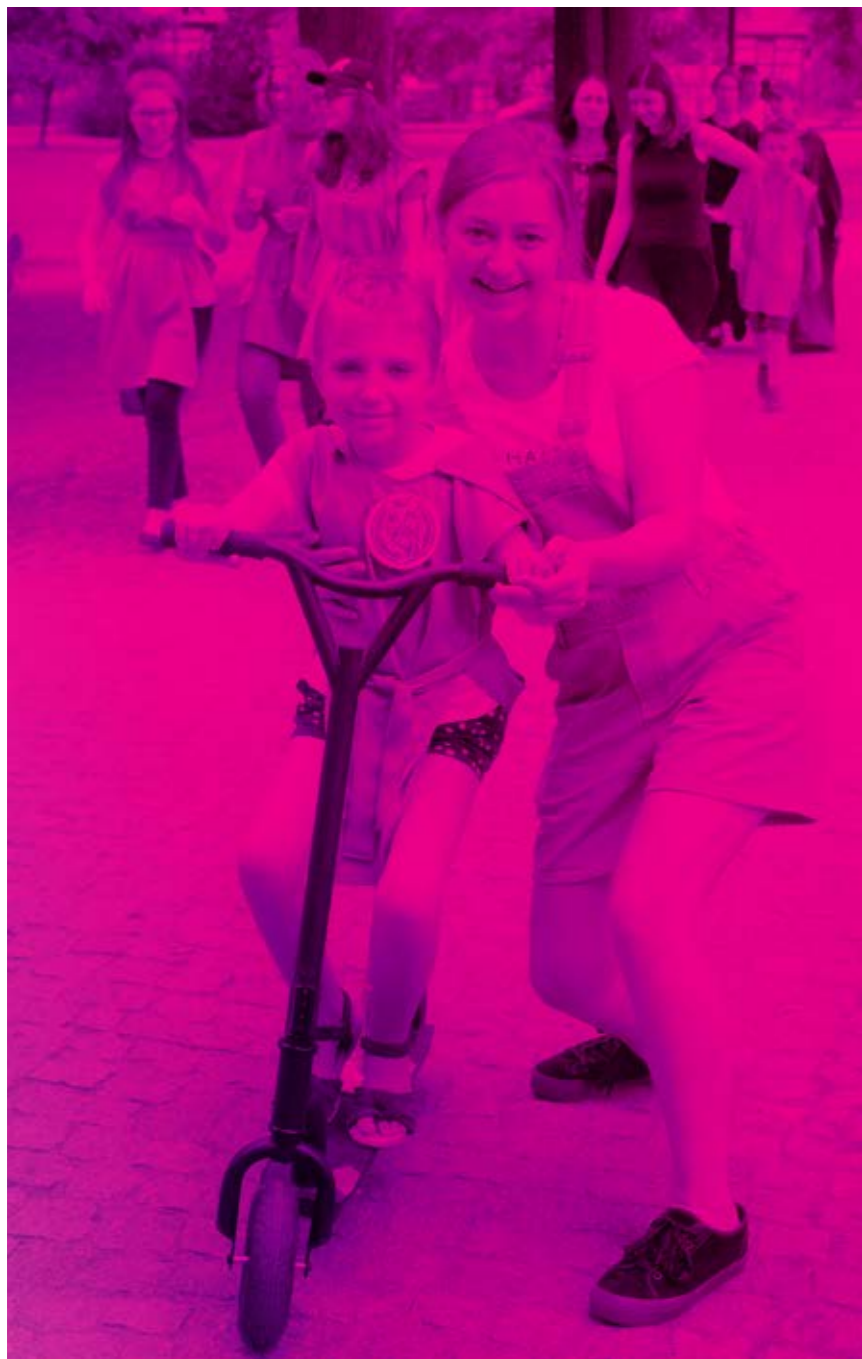
Bliźniaczki

Na kolonie do Kliczkowa pojechały dwie jedenaastoletnie siostry bliźniaczki: Kasia i Małgosia. Małgosia bardzo się wzruszyła na wieść, że może spędzić wakacje z całą rodziną. Od czterech lat, czyli od czasu, gdy jej siostra bliźniaczka zachorowała na białaczkę, jest bardzo dzielna i nie sprawia żadnych kłopotów. Jest doskonałą córką, siostrą i uczennicą. Rozumie, że uwaga rodziców musi być skupiona głównie na jej chorej siostrze. Podobnie jak tata uwielbia sport i jeździ m. in. na monocyklu. Zwykle jej siostra Kasia, mama i tata jeździli wszędzie bez niej: na chemię, na przeszczep, na badania do szpitala. Dla

.....
Co może czuć mała dziewczynka, która wie, że od czterech lat jej siostra bliźniaczka codziennie zmagają się z ciężką chorobą?
.....

Małgosi ten świat pozostał nieznanym, chociaż za pośrednictwem Kasi, tak bardzo obecny w jej życiu. Co może czuć mała dziewczynka, która wie, że od czterech lat jej siostra bliźniaczka codziennie zmagają się z ciężką chorobą? Co może zrobić oprócz bycia dzielną?





Kasia zachorowała na białaczkę, kiedy miała siedem lat. Dokładnie 1 września 2014 roku zamiast iść do pierwszej klasy, rozpoczęła leczenie na oddziale onkologicznym, który stał się jej światem alternatywnym. Przez kilka miesięcy wlewano w jej żyły chemię, która miała uratować życie, ale jednocześnie systematycznie niszczyła młody, rozwijający się organizm. Leczenie, w czasie którego nie wszystko szło gładko, trwało dwa lata.

.....

**Nasza
praca
uczy,
że zawsze
warto
być
otwartym
na cud.**

.....

Kasia poszła wreszcie do szkoły razem ze swoją siostrą bliźniaczką i odnalazła się w nowym świecie zaskakująco dobrze. Jednak choroba wkrótce powróciła ze zdwojoną siłą. Chemia tym razem nie chciała zadziałać. Bardzo trudno było osiągnąć remisję, organizm tracił siłę i kolejne wlewy okazały się niemożliwe. Rok temu w wakacje Kasia leżała na OIOM-ie w ciężkim stanie. Wszyscy wokół ze strachem czekali na każdy jej z trudem łąpany oddech. Jedyna szansa to przeszczep szpiku, ale organizm Kasi był zdecydowanie za słaby, aby go przeżyć.

Nasza praca uczy, że zawsze warto być otwartym na cud. Kasia przetrwała najtrudniejsze chwile, przeszła przeszczep we Wrocławiu i zaczęła powolutku wracać do zdrowia. Obecnie porusza się o kulach, ale jej determinacja, aby się ich pozbyć, jest ogromna.

Planowaliśmy, że podczas kolonii Kasia i Małgosia będą w tym samym bractwie, by Małgosia mogła pomagać Kasi. Jednak podczas losowania zostały przydzielone do dwóch różnych grup. Małgosia była w bractwie „Kornie”, a Kasia w bractwie „Wilki”. Dziewczynki wspólnie zdecydowały, że nie będą się z ni-

kim zamieniać. Może tego właśnie potrzebowały, aby przekonać się jeszcze mocniej, jak wiele dla siebie znaczą? Małgosia zakochała się w łucznictwie i okazało się, że jest w tym naprawdę dobra. Kasia uczyła się fechtunku na siedząco.

Obie chcą powrócić do Kliczkowa i znów spotkać tam swoich przyjaciół. Na przykład Maćka i Gabrysia, którzy z powodu złego stanu zdrowia spędzili na koloniach tylko kilka dni. Chłopcy przyjechali ze swoim lekarzem i zamieszkali w komnacie pana Jakuba – twórcy Quatronum, za co mu serdecznie dziękujemy.

W ciągu tych kilku dni zdążyli brawurowo zatańczyć przy ognisku belgijkę, zakochać się w basenie, na którym byli po raz pierwszy w życiu oraz spróbować fechtunku.

A czas? On tam w ogóle nie istniał. Była tylko magiczna przestrzeń, którą chcemy z dziećmi odwiedzić również w przyszłym roku. Mali pacjenci oddziałów onkologicznych i ich rodziny mogli spędzić 2 tygodnie na zamku w Kliczkowie, dzięki Waszym głosom w Budżecie Obywatelskim Województwa Łódzkiego. Liczymy na Was także w tym roku!



.....

**A czas? On tam w ogóle
nie istniał. Była tylko
magiczna przestrzeń...**

.....



Cyfrki

i jesteś nasza.

Gabrysi nie dawali szans, że dożyje drugich urodzin. Teraz ma 12 lat, biega i gada jak najęta. Juleczka miała umrzeć po narodzinach, a jej genetyczne wady były jeszcze cięższe niż u Gabrysi. Żadna z nich nie mieszka ze swoimi rodzicami. Ale los zesłał im rodzinę zastępczą.

Karolina Tatarzyńska

Ona chciała potaćczyć, by odstresować się po maturze. On przyjechał do podłódzkiego wówczas Andrzejowa na przepustkę z bazy wojskowej w Skierniewicach. I tak poznali się na dyskotecie. W tym roku Renata i Janusz Zalewscy będą świętować 28. rocznicę ślubu. Dwoje dorosłych dzieci już wyfrunęło z domu, ale wciąż mieszka z nimi 15-letni Kuba.

Rodzicielstwo i chęć pomagania mają jednak we krwi, więc nie poprzestali na wychowaniu własnych dzieci. Pani Renatka pracowała w biurze i w sklepie, ale dopiero jako mama zastępcza poczuła, że jest na właściwym miejscu. A pan Janusz od lat wiedział, że chce zrobić coś dla innych. – *To zostało we mnie z dzieciństwa. Miałem 12 lat, a mój brat czterech. Chciał iść ze mną do kolegów. Ale mu odmówiłem. Gdy wyszedłem, zmarł w pożarze stodoły. Jemu nie pomogłem, więc uznałem, że trzeba będzie pomóc komuś innemu* – wspomina.

Krótko po narodzinach Kubusia pani Renata przeczytała w „Przyjaciółce” o wcześniaku porzuconym przez rodziców. – *To dla niego skończyliśmy kurs na rodziców zastępczych. Ale zgłosiliśmy się jako drudzy i ostatecznie zamieszkał z rodziną nr 1* – wspomina. Później zrobili kolejne podejście do rodzicielstwa zastępczego. Ale byli tylko rodziną tymczasową, na czas prowadzenia sprawy sądowej.

Gdy Kubuś został przedszkolakiem, jego rodzice znów natknęli się w prasie na poruszającą historię. Przemek miał 3,5 roku i całe dotychczasowe życie spędził w szpitalu w Ostrowie Wielkopolskim. Życia poza szpitalem nie znał, bo z powodu choroby nie mógł być w domu dziecka. Z jego krtani wystawała tracheotomijna rurka. Inaczej oddychać nie umiał. – *Gdy z nami zamieszkał, nie chodził i nie mówił. Znał tylko słowo „baba”* – komentują Zalewscy.

Przemek i Kuba wychowali się niemal jak bliźniacy, bo dzieli ich jedynie 1,5 miesiąca. Dziś po rurce w szyi Przemka nie ma już śladu, a on zdołał podgonić rozwojowe zaległości. – *Gdy nauczył się mówić, to po pięć razy dziennie dopytywał, czy na pewno po niego przyjedziemy do przedszkola, czy nikt już go nie zostawi. Teraz nie pyta, bo wie, że jest nasz* – opowiadają rodzice.

Pół roku po Przemku do rodziny dołączyła roczna Gabrysia. Zobaczyli ją po raz pierwszy w telewizyjnym programie „Kochaj mnie”. To był jeden z ostatnich odcinków. O dziewczynce z Brzegu koło Opola, która zmagala się z wrodzonym wodogłowieciem i silną padaczką. Mieszkała w pogotowiu rodzinnym, ale

Wada była tak znaczna, że lekarze nie dawali jej szans na dalsze życie. Miała nie dożyć drugich urodzin.

..... potrzebna była rodzina na stałe. – *Wada była tak znaczna, że lekarze nie dawali jej szans na dalsze życie. Miała nie dożyć drugich urodzin. A do tego czasu powinna leżeć sparaliżowana. A tu proszę...* – opowiada pani Renatka. Kończyć zdania nie musi, bo Gabrysia właśnie maszeruje z różowym laptopem i wypakowanym po brzegi plecakiem. Szuka w nim telefonu i chce koniecznie pochwalić się, że umie wycinać. A jak już powycina, idzie do ogrodu bawić się z psami.

.....
– *Mężowi nawet nie powiedziałam wówczas o tym wyroku. Ale był moment, gdy zdrzeliśmy. Pewnego dnia Gabrysia zachorowała na zapalenie stawów i przestała chodzić. Myśleliśmy, czy to już nie to najgorsze. Na szczęście później było tylko lepiej i spokojniej* – wspomina pani Renatka. Od kilku lat Gabrysia jest uczennicą szkoły specjalnej. Przed wakacjami uczyła się rysować

.....
kółeczka. A gdy coś nie idzie tak jak trzeba, natychmiast biegnie po pomoc do taty. – *Gabrysia robi ze mną, co chce* – deklaruje pan Janusz, gdy dostaje do ręki śrubokręt i ma zająć się naprawą kolejnej zabawki. Przez kilkanaście lat pracował jako motorniczy w łódzkim MPK. Później prowadził firmę budowlaną, a teraz jest złotą rączką w pobliskiej podstawówce. – *I słabym ogniwem w rodzinie, o czym dzieci doskonale wiedzą. Bo żona wymaga i pilnuje, a ja staram się być dobrym policjantem. Luzuję śruby, a żona je przykręca* – komentuje z uśmiechem.

Od kilku lat w ich domu mieszka również Norbert. Jako jedyny z dzieci ma kontakt z rodziną biologiczną: mamą, tatą i babcią, więc do rodziców zastępczych mówi „ciociu” i „wujku”. Gdy trafił do Zalewskich, był już czwartoklasistą, ale wciąż nie umiał czytać. – *Oj, pamiętam te początki. Z czytaniem to się całkiem poddałem, ale wujek walczył dzielnie. Ćwiczyliśmy na „Panu Kleksie”* – wspomina Norbert. Walka się optaciła. Teraz nauka idzie już dużo sprawniej, a Norbert powoli odkrywa swoje talenty. Lubi rysować i wkręcił się w karate.

W maju Zalewscy poszli na szkolenie z pierwszej pomocy zorganizowane dla rodzin zastępczych w Fundacji Gajusz. To tam, w Pałacu, czyli stacjonarnym hospicjum dla dzieci, zamieszkała w 2014 r. Juleczka zwana Walentynką, bo przywieziono ją 14 lutego. – *Przyjechała w stanie krytycznym, jako umierający noworodek. Było wiadomo, że wkrótce odejdzie. Wiedzieliśmy, że to kwestia godzin, może dni. Problemy z ciśnieniem wewnątrzczaszkowym były ogromne. Dlatego nasi lekarze odesłali ją do „Matki Polki” na zabieg wstawienia zastawek. Po to, by umieranie stało się mniej bolesne. Zresztą podczas zabiegu prawie zmarła.*

A później były jeszcze ze dwa takie momenty – wspomina Tisa Żawrocka-Kwiatkowska, założycielka i prezeska fundacji. Wszystkie kryzysy Julka przetrwała. – A później dała medycynie prztyczka w nos. Trudno przecież rozwijać się, jeśli mózgu nie ma prawie wcale. Ale ona postanowiła wykorzystać to, co ma – komentuje. Kompletnym zaskoczeniem dla pracowników Pałacu była jej reakcja na hasło „zdejmij skarpetkę”. – Nie miała chyba nawet roku, gdy jej ulubiona lekarka wypowiedziała po raz pierwszy to zdanie. I Julka zawsze tę skarpetkę zdejmuje – relacjonuje szefowa Gajusza. A później okazało się, że lubi zabawę w chowanego. Jak każde zdrowe dziecko przykrywała czymś buzię i udawała, że jej nie ma, a gdy ktoś z Pałacu ją znajdował, to wybuchła dzikim śmiechem. Umiąta również wyraźnie żądać, by włączono ulubioną bajkę. W przeciwnym razie odmawiała jedzenia. A jadła przez długi czas tylko niebieską łyżką.

W Pałacu Julka mieszkała przez cztery lata. – Za długo, bo też za długo mieliśmy nadzieję, że wróci do rodzinnego domu. Wiosną usłyszeliśmy, że jednak nie będzie to możliwe. Już mieliśmy szukać rodziny zastępczej. Ale nawet nie zdążyliśmy, bo na szkoleniu przyjechali państwo Zalewscy – opowiada prezeska. – Mąż był w sobotę, a ja w niedzielę. Przy okazji zwiedziłam Pałac. W jednej z sal leżała Julka. Spojrzałam na nią i już wiedziałam – wspomina pani Renatka. – A ja też nie miałem wątpliwości, jak zobaczyłem tego brzdąca – dodaje jej mąż.

.....
**Pani Tiso,
jak żonie
wymknęło się
przy stole
„moja Julka”,
to już
wiedziałem,
że jest
pozamiatane.
Ona jest
nasza.**
.....

Gdy na spotkanie przyszła cała rodzina Zalewskich, razem z dziećmi, to szefowa fundacji tłumaczyła im, jak trudną podejmują decyzję. I że do czasu zakończenia postępowania sądowego mają prawo się rozmyślić. Przerwał jej pan Janusz. – Pani Tiso, jak żonie wymknęło się przy stole „moja Julka”, to już wiedziałem, że jest pozamiatane. Ona jest nasza. I miał rację. Juleczka wprowadziła się do nich pod koniec czerwca. Początkowo karmiona była przez sondę. – Trochę się baliśmy. Tej sondy, wlewania w nią papek. Bardzo nas ucieszyło, gdy ją sobie wyciągnęła – opowiada pan Janusz. Teraz Julka pije jak mały ptaszek – ze strzykawki. Za to zaczyna jeść jak dorosła osoba. Ziemniaki, mięso. Powoli uczy się gryźć kanapki. – Policzki miała wcześniej zapadnięte, ale już nie ma. Bo w ciągu dwóch miesięcy zdążyła przytyć.

To najlepszy dowód, że miłość i rodzina potrafią zdziałać cuda. Nawet w najlepszym hospicjum tak się nie dzieje – komentują. – Staramy się pokazywać dzieciom zwykłe, codzienne czynności. Zabieramy je do kuchni i do ogrodu. Ale przepisy zabraniają nam wychodzić z pacjentami Pałacu poza jego teren. Te dzieci nie znają więc normalnego życia – komentuje szefowa Gajusza.



Już po kilku tygodniach Zalewscy widzą zmiany w zachowaniu Julki. – Wcześniej miała swój świat i trudno było nawiązać z nią kontakt. Ale żona już ją naprowadza na właściwe tory. Teraz Juleczka doprasza się noszenia na rękach. I poznaje świat. Przedwczoraj podrzuciła do góry szufelkę ze śmieciami, a wczoraj przekopała kwiatki w ogródku – opowiada pan Janusz. Gdy w wakacje pojechali nad Balaton, Julka szalała z radości w wodzie. Nikt nie wie, jak będzie postępował jej rozwój. – Bo Julka jest jednym wielkim zapreczeniem całej medycznej wiedzy. A do tego żywym przykładem, że w medycynie jest jeszcze wiele tajemnic. A największą z nich jest ludzki mózg – komentuje Tisa Żawrocka.

Plany na najbliższy czas? – Chcemy zmienić samochód na 9-osobowy, a w piwnicy ma powstać sala do rehabilitacji – wylicza pan Janusz. – Już teraz myślimy o kolejnym dziecku. Ale wiemy, że będziemy na nie gotowi dopiero w przyszłym roku – dodaje pani Renatka. Na pytanie, czy trudno jest pokochać nie swoje dzieci, reagują zdziwieniem. – Jak to nie nasze? – uśmiecha się pan Janusz. – Przecież mówią do nas „mamo” i „tato”. A Renia walczy jak lwica o ich sprawy. Ktoś kiedyś zapytał jednego z chłopców, czego by chciał. A on na to: „Żeby mnie ktoś pokochał”. Jak to usłyszałem, poszedłem na górę, żeby się wypłakać – komentuje. Choć przyznaje, że na początku może i jest trochę nieufności. – Trzeba się poznać, „obwąchać”. Ale przy Julce to już poszło z automatu. Cyk i jesteś nasza.



Sieć salonów fryzjerskich

Jean Louis David

jeanlouisdavid.pl



Firma

Milkpol

milkpol.com.pl



Firma

**Audytorium
Jacek Rozenek**

audytorium.com.pl



Firma

Quality Project

qualityproject.pl

JLD to fryzjerzy z pasją, stale doskonalący swoje umiejętności i podążający za najnowszymi, europejskimi trendami. To także Ludzie o Dobrych Sercach, którzy wspierają nas finansowo oraz tworząc nowe fryzury na główkach Księżąt i odmieniając oblicza mam naszych podopiecznych. Do wspierania Gajusza zachęcają również swoich klientów. W każdym salonie JLD są puszki, do których można wrzucić dowolne kwoty.

Może być pysznie i pomocnie, bo serki waniliowe, czekoladowe i ser do naleśników z Czarnocina wspierają Gajuszowe dzieci. Jedząc je, delektujcie się smakiem i pomyślcie ciepło o naszych Księżątach. Milkpol dba, by ich produkty były naturalne i wolne od zanieczyszczeń. Skupuje ponad milion litrów mleka miesięcznie, z którego wytwarza ponad 600 ton najwyższej jakości wyrobów.

W Gajuszu uwielbiamy i cenimy ludzi z pasją. Entuzjastów, którzy wierzą, że mamy wpływ na otaczającą rzeczywistość. A jeśli jeszcze posiadają tę niezwykłą umiejętność inspirowania i motywowania do działania, to bardzo chcemy, by dołączyli do „Gajuszowej rodziny” :) Jacek Rozenek w wyjątkowy sposób wskazał nam nowe możliwości działania i nawiązywania relacji. Czujemy, że dzięki temu nasze dzieci zyskują jeszcze większe grono Przyjaciół. **DZIĘKUJEMY <3**

Biurokracja wcale nie jest konieczna, a wręcz można z nią walczyć za pomocą systemowych rozwiązań – przeczytamy na stronie Quality Project. O tym, że znają się na rzeczy, przekonaliśmy się podczas indywidualnych konsultacji z niezastąpioną Panią Elżbietą Olszewską. Polecamy ten kontakt, jeśli poważnie myślicie o systemach zarządzania jakością i międzynarodowych standardach.

Jean Louis David



PODZIĘKOWANIA
NASTĘPUJĄCE
NIECH PRZYJMA
**DOBRO
BYTY**

(1721-0210-81-1171)

RAINBOW

r.pl

za radość i beztrudną organizację Rodzeństw podczas 2-tygodniowych kolonii.

GEFCO

pl.gefco.net

za reagowanie z prędkością światła na prośbę: „potrzebny transport”.

AMCOR

amcor.com

za darowiznę finansową, która sprawia, że życie naszych Maluszków jest piękniejsze.

**ICHEM OŚRODEK
BADAWCZO-
PRODUKCYJNY
POLITECHNIKI
ŁÓDZKIEJ**

ichem.com.pl

za finansowe wsparcie projektu dla Rodzeństw, wrażliwość na potrzeby dzieci i szybkie reagowanie.

**WYDAWNICTWO
ALBATROS**

wydawnictwoalbatros.com

za urozmaicenie długich godzin opieki nad dziećmi Rodzicom naszych podopiecznych.

DELOITTE

deloitte.com

za super zajęcia dla dzieci i ufundowanie prezentów z okazji Dnia Dziecka.

KRĘGIELNIA KRÓL KUL

krolkul.pl

za bezpłatne ugoszczenie Gajuszowej ekipy.

**STUDIO FIGURA
ŁÓDŹ JANÓW**

sfigura.pl

za zabiegi dla Mam naszych podopiecznych.

CORNETTE

sklep.cornette.pl

za prezenty dla Gajuszowych dzieci.

**PROFESJONALNE
CZASOPISMO
KOSMETYCZNE LNE**

lne.pl

za prezenty dla Mam naszych podopiecznych.

**JERONIMO
MARTINS POLSKA**

biedronka.pl

za to, że jesteście z nami każdego miesiąca.

ROSSMANN

rossmann.pl

za tonę darów i nieustanne dbanie, by nasze dzieci były szczęśliwe.

TZMO

tzmoglobal.com

za mega wielką dostawę pieluch.

SZAFA GRA

fb.com/szafagrawevents

za wsparcie przy organizacji Dnia Dziecka, wielkie serca i wspaniałą wrażliwość.

**FITNESS KLUB
RYTM**

rytm.pl

za pomoc w dbaniu o formę fizyczną podopiecznych, Rodziców i wolontariuszy.

MASARNIA KRZYŚ

masarniakrzyś.pl

za stałe wsparcie Rodzin naszych podopiecznych.

**NAPRAWA
OBUWIA
PIOTR ŚWIĄTEK**

@NaprawaObuwiaPiotrSwiatek

za tworzenie „pomagających” butów.

PINSWEAR

pinswear.pl

za tworzenie niezwykłych pinsów, które pomagają!

**SIMBA TOYS
POLSKA**

simba.com.pl

za stałe wsparcie.

KINO BODO

kinobodo.pl

za stałe wsparcie naszych działań i gościnę.

OSKROBA

oskroba.pl

za podarowanie ciasta dla naszych podopiecznych.

HOTEL BB

hotelbb.pl

za dbanie o naszych gości.

**PIZZERIA
FIERRO**

fierropizza.pl

za przekazywanie co miesiąc pizzy dla Rodzeństw.

**CENTRUM MEDYCZNE
ŚWIĘTEJ RODZINY**

swietarodzina.com.pl

za nieodpłatne badania z zakresu medycyny pracy dla naszych wolontariuszy.

**FUNDACJA
SPEŁNIONYCH
MARZEŃ**

speelnionemarzenia.org.pl

za zaproszenie na Onko-Olimpiadę 2018.

FUNDACJA JOMI

jomi.org.pl

za dekoracje dla oddziału VII w szpitalu na Spornej.

**ŁÓDZKA FABRYKA
ŁODÓW**

fb.com/lodzkafabryka-loodow

za lody na Dzień Dziecka.

**GRUPA MIA
ŁUKASZ
SIERADZAN**

sintel.pl

za wsparcie organizacji Dnia Dziecka na oddziale.

MOJE BAMBINO

mojebambino.pl

za materiały plastyczne.

PAŁAC HERBSTA

www.palac-herbsta.org.pl

za regularnie organizowane warsztaty tematyczne.



DOBRO BYTY

W FIRMACH / LUDZIACH CUD UKRYTY

BĘDZIE SŁODKO

bedzieslodko.net

za wsparcie naszych działań,
wielkie serce i zaangażowanie.

SZKOŁA JĘZYKOWA ANGIELSKI U CIEBIE

angielskiuciebie.com

za inspirujące lekcje dla
naszych podopiecznych.

INWEMER

inwemer.pl

za stałe wsparcie
naszych działań.

HAFTINA

haftina.pl

za stałe wsparcie
naszych działań.

ACTIVE MG, BESTSELLER, SOLAR COMPANY, CROSS, CHANGE OF SCANDINAVIA, PTAK OUTLET

ptakoutlet.pl

za prezenty dla Mam
naszych podopiecznych.

POFOTO

pofoto.pl

za fotograficzne
szaleństwa dla małych
pacjentów szpitala
podczas
Dnia Dziecka.

INTER IREX

interirex.pl

za prezenty dla Mam
naszych podopiecznych.

EVELINE COSMETICS

eveline.eu

za prezenty dla Mam
naszych podopiecznych.

DELIA COSMETICS

delia.pl

za prezenty dla Mam
naszych podopiecznych.

VIRTUALION

virtualion.pl

za przeniesienie do
wirtualnej rzeczywistości
małych pacjentów szpitala
podczas Dnia Dziecka.

PKO LEASING S.A. I PRACOWNICY - WOLONTARIUSZE

pkoleasing.pl

za wsparcie organizacji
Dnia Dziecka w szpitalu.

IDES CONSULTANTS

ides.pl

za poszukiwanie ludzi, którzy
pomogą nam pomagać.

EUROLOGISTICS I PANI KINGA

eurologistics.pl

za pamiętanie o Gajuszu
wciąż i wciąż oraz zachęcanie
innych, by też pamiętali.

MAREK SMUKLERZ & COMPANY

za ogromną, błyskawiczną,
bezpłatną pomoc
hydrauliczną dla Pałacu.

AGNIESZKA I WALDEMAR PIETRAS

za ufundowanie baaaaardzo
potrzonego remontu
i wysłanie dzieci na
kolonie, żeby tata mógł
przy nim pracować.

MAGDA, WIOLA I KINGA

za opiekę
nad naszymi
sportowcami
na Onko-Olimpiadzie.

PAN KRZYSZTOF I PAN MARIUSZ

za piękne i błyskawiczne
położenie trawy na
tarasie tulisiowym.

KAROLINA MARKOWIAK

za super fajną zbiórkę
pieniędzy.

CUDOWNA PATRYCJA (TRUSKAWECZKA)

za zorganizowanie super
akcji w Buczku i cudowną
energię, którą zawsze
przynosi do Gajusza.

ŁUKASZ KOPROWSKI I PIOTR WYSZOGRODZKI (PWC)

za stałe wsparcie nie
tylko duchowe.

JUSTYNA STASZCZYK, JOANNA GARSTKA-WOŹNIAK

fb.com/amazingbubbleshow

za pokazy baniek
dla naszych
podopiecznych.

ANETA JUREWICZ

anetajurewicz.pl

za przeprowadzenie
szkolenia dla wolontariuszy.

AREK KRASKA

za reagowanie na nasze
potrzeby o każdej porze
dnia i nocy i w święta też.

BARTOSZ STAŃCZYK

za to, że ciągle o nas pamięta,
zmienia dziwne znaczki
w komputerze i wszystko
znów działa. Gajusz też
o nim pamięta. Zawsze.

ANIA, JAGNA, JULKA, KINGA, LENA, LIDIA, MAJA, MAJA, NIKOLA, STAŚ, TADEK, TYMEK

za wielkie serce
i wolontariat na Dniu
Dziecka w szpitalu.

EWA MARUSZEWSKA

za warsztaty florystyczne
podczas Dnia Dziecka
w szpitalu.

ANNA WINNICKA, MARTA BAŃSKA

gimprzymierze.edu.pl

za budzenie wrażliwości
w młodych ludziach
i prowadzenie działań na
rzecz potrzebujących.

MARTA MAKOWSKA

swietarodzina.com.pl

za masaże dla Mam
naszych podopiecznych.

FUNDACJA ROBINSON CRUSOE

fundacjarobinson.org.pl

za wsparcie imprezy
dla Mam naszych
podopiecznych.

KATARZYNA CYNKIER

fb.com/mabykas

za makijaże dla Mam
naszych podopiecznych.

MONIKA CZECH

fb.com/studiourodymonikaczzech

za zadbanie o fryzury Mam
naszych podopiecznych.

KUBA MICHAŁSKI

fb.com/kubamichalski

za poprowadzenie imprezy
z okazji Dnia Dziecka
w szpitalnym parku.

WOLONTARIUSZE

za realizację projektu
dla rodzeństw dzieci
chorych, codzienne
towarzystwo małym
mieszkańcom Pałacu,
hospicjum domowego
oraz Tuli Luli, warsztaty
plastyczne i filmowe na
oddziałach onkologematologii,
towarzystwo dzieciom
z pieczy zastępczej, działania
fundraisingowe, piękne
zdjęcia z gajuszowych
imprez oraz każdą pracę,
która sprawia, że działania
naszej fundacji
są łatwiejsze.

A jak Ty możesz nam pomóc?

PRZELEJ

dowolną kwotę na nasze konto.
Dla tradycjonalistów przygotowaliśmy
w tym celu ten oto magiczny...

Druczek Cudotwórczy

..... lub

PRZEWROC

stronę...

Nr rachunku odbiorcy	761240 6960 7390 0003 0000 0000
Nr rachunku odbiorcy cd.	
Odbiorca:	Fundacja GAJUSZ, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź
Kwota:	
Zleceniodawca:	
Tytułem:	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/04/18
Oplata:	

nazwa odbiorcy	Fundacja GAJUSZ, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź
nr rachunku odbiorcy	761240 6960 7390 0003 0000 0000
nr rachunku odbiorcy cd.	
kwota	
waluta	W P * PLN
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłate)	
nazwa zleceniodawcy	
nr rachunku zleceniodawcy cd.	
tytułem	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/04/18
tytułem cd.	
Oplata:	
pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy	

JAK MOŻESZ NAM POMÓC?

WPŁACAJĄC DOWOLNĄ KWOTĘ NA NASZE KONTO BANKOWE

BANK PEKAO
80 1240 1545 111 0010 6257 1028

LUB



ZRÓB PRZELEW ONLINE

www.gajusz.org.pl

Zajrzyj na stronę
(zakładka dla pomagających >
pomóż teraz) i przekaż
dowolną kwotę.



ZAPROŚ NAS NA ŚLUB

+48 697 789 924

Zakochane Pary, poproście
swoich ślubnych gości
o darowiznę zamiast kwiatów
– nasi wolontariusze są
do Waszej dyspozycji.



ZOSTAŃ PARTNEREM BIZNESOWYM

+48 697 789 924

Pomóż nam
sprawić radość
podopiecznym Gajusza.
Dołącz do grona
Firm z Sercem.



ZOSTAŃ WOLONTARIUSZEM

+48 697 789 920

Podaruj nam i naszym
podopiecznym coś
bardzo bardzo
cennego – Twój czas.



GAJUSZ
FUNDACJA